Nr. 319. Niedziela 16 Listopada 1884. Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 24 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: 24 po św.
Poniedziałek: Salomei p.
Wtorek: Ottona.
Środa: Elżbiety kr.
Czwartek: Feliksa.
Piątek: Ofiarowanie N. P. M.
Sobota: Cecylja.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 16 min.
Zachód słońca o 4 g. 14 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Premiowane denuncjacje.

(Dr. O.) Zdawałoby się, że w państwie rządzącem się prawem, każdy reprezentant władzy państwowej obowiązanym jest do ścisłego pełnienia powinności, instrukcją służbową wskazanych za wynagrodzeniem z góry oznaczonem, z funduszów publicznych pobieranem, i bez pretensji do jakiejkolwiek gratyfikacji ze strony osób prywatnych. W rzeczywistości jednak tak nie jest, albowiem liczna kategorja podrzędnych wprawdzie organów administracji publicznej, powołanych do czuwania nad przestrzeganiem ustaw skarbowych, za tę niewątpliwie do ich zakresu działania należącą i ściśle urzędową czynność, pobiera wynagrodzenie osobne i to nie z kasy publicznej, lecz z majątku ludzi prywatnych, nie mających specjalnego obowiązku przyczyniać się do uzupełnienia *der systemisirten Genüsse* odnośnych pp. urzędników. Obrywki te nadetatowe znane są w życiu codziennem pod nazwą udziałów donosicieli *(Angeberantheile)* o mniemanych ukróceniach należytości skarbowych i dochodzą nieraz do wcale pokaźnej wysokości. Oryginalnem jest także, że jakkolwiek to źródło dochodu, płynące obficie bez względu na ekonomiczny stan kraju, dokładnie znanem jest władzom skarbowym, skoro same odnośne kwoty ściągają i donosicielom wypłacają, przecież nie ulega żadnemu opodatkowaniu i także w tym kierunku cieszy się cennym przywilejem.

Wpływ takiego sposobu wynagradzania rzekomej gorliwości urzędnika jest pod każdym względem szkodliwy.

Najprzód premiowanie doniesień o ukróceniach skarbowych wyciska piętno całej manipulacji skarbowej, która w zasadzie powinna państwu przysparzać dochodów, a nie ludziom prywatnym. Publiczność mniej obznajomiona z odnośnemi przepisami łatwo przychodzi do wniosku, że doniesienie nastąpiło nie tyle w celu ochrony praw państwa, jak raczej dla marnego zysku wynikającego ztąd dla donosiciela. Następnie zysk taki obudza najniższe instynkta w urzędniku i tak nie bardzo wykształconym, bo czynność w mowie będąca przypada z reguły tylko organom manipulacyjnym. Ta klasa urzędników zatem, która nie wyniósłszy z szkół wyższego wykształcenia najwięcej potrzebuje podniesienia poziomu intelektualnego i moralnego, aby odpowiedzieć obowiązkom swoim i oprzeć się pokusom, przez przyznawanie premji za mniemane wyśledzenie przestępstw skarbowych, poniżaną bywa w oczach własnych i w oczach ludności, z którą wchodzi w bezpośrednią styczność.

Nie przemawiamy bynajmniej za zniesieniem kar porządkowych za nieprzestrzeganie przepisów skarbowych i pojmujemy w zupełności, że zwłaszcza przy opłatach stemplowych bez odpowiedniej grzywny w razie nie dostarczenia stempla, dochód skarbu państwa z tego tytułu, byłby nader problematycznym, za tem jednak nie idzie, aby urzędnicy, którzy dopilnować winni wykonania ustawy stemplowej, za to otrzymywali od każdego poszczególnego wypadku pod tytułem udziału donosiciela osobne wynagrodzenie.

Wszelkie kary pieniężne i podwyższone należytości wpływać winny zatem do kas rządowych, a jeżeli rząd się obawia, że bez premiowania denuncjacyj skarbowych dotyczący urzędnicy obowiązków swoich pełnić nie będą, to odmawia im z góry wszelkiego poczucia obowiązku i uznaje bezsilność swoją do zaprowadzenia i sprawowania należytej kontroli. Zdaniem naszem nie ma dostatecznej podstawy do tak prymitywnego poglądu na administrację rządową, i dlatego sądzimy, że przy obradach nad nowelą do ustawy o należytościach, która jeszcze w ciągu tegorocznej sesji przyjść ma na porządek dzienny Izby poselskiej Rady państwa kwestja udziałów donosicieli powinna być poruszoną, i stosownie do nowoczesnych pojęć o zadaniu i środkach skarbowości załatwioną.

Dalsze transwersalja.

Nadzwyczaj wielkie subwencje, dawane dziennikowi „Tribüne“ z funduszu dyspozycyjnego przedsiębiorstwa gal. kolei transwersalnej zwróciły szczególniejszą uwagę sędziego śledczego p. Adamka. O powody tej ofiarności, której cyfry znajdował w opieczętowanych księgach Länderbanku i Schwarza, zapytywał on niemal każdego uczestnika sławetnej spółki. Między innemi br. S c h w a r z, przesłuchany d. 30. marca r. z. dał o tem takie objaśnienia:

„Radca budowniczy Muzika, jakto się dowiedziałem od przedsiębiorcy Schnabla, wspólnie ze Skreyszowskym założył tu (w Wiedniu) dziennik „Tribüne“, i zobowiązał się do pewnych ofiar pieniężnych dla niego. Gdy Muzika zmarł przed rokiem, oświadczył mi Schnabel, iż brakuje pieniędzy, aby zadość uczynić zobowiązaniom względem „Tribüne“, i zapytał mnie, czy nie chciałbym przyjąć na siebie te zobowiązania. Odpowiedziałem, że muszę nasamprzód zasięgnąć wiadomości, i dowiedziałem się, że Skreyszowsky jest bardzo utalentowanym człowiekiem, i byłaby szkoda, gdyby się przerzucił do innej partji — do lewicy. Słysząc zarazem, że „Tribüne“ jest organem r z ą d o w y m, a ja mam zasadę, k a ż d y r z ą d p o p i e r a ć, oświadczyłem gotowość, zrobić coś dla „Tribüne“, i chciałem o tem pomówić przedewszystkiem ze Skreyszowskym.

„Tenże zjawił się u mnie, wprowadzony przez Schnabla, i pokazało się przy tej sposobności, że miałem już styczność z nim dawniej, wspomagając wydawaną przez niego w Pradze *Epoche*, choć go osobiście nie znałem. Zobowiązałem się tedy wobec niego na czas nieograniczony do pewnych miesięcznych wypłat, które początkowo wynosiły 5000, później 8000, a teraz 7000 gld. miesięcznie. Nie miałem wówczas żadnego stałego zamiaru, jak długo mam wspomagać *Tribüne*, ale dziś pytany o to, muszę oświadczyć, iż myślę uwiadomić Skreyszowskyego, że mniej więcej tylko jeszcze przez jeden rok będę mu płacił subwencję. Przyjmując to zobowiązanie, nie mówiłem ze Skreyszowskym o interesie budowy kolei transwersalnej. D e c y d u j ą c ą d l a m n i e b y ł a t y l k o t a o k o l i c z n o ś ć, że *Tribüne* była o r g a n e m r z ą d o w y m, a ja jestem zdania, iż tak dla mnie jak i dla moich dzieci dobrze jest, jeżeli popieram to, co przynosi pożytek rządowi, a więc konsekwentnie i stateczności państwa (was der Regierung, somit auch der Stabilitaet des Staates nützt).

Wskutek tego, com powiedział, muszę przyznać, że wypłaty uiszczane *Tribünie*, do czego należał także koszt sprawienia pras drukarskich, a uiszczane początkowo u mnie, później zaś w Laenddrbanku, nie stoją w żadnym stosunku z gal. koleją transwersalną, ale u w a ż a ł e m s i ę z a u p r a w n i o n e g o, czynione dotąd Skreyszowsky'emu wypłaty, k a z a ć p o l i c z a ć n a r a c h u n e k k w o t y k o s z t ó w p r z e d w s t ę p n y c h (Vorauslagenbetrages) 630.000 gld. albowiem kwota ta była całkiem do mojej swobodnej dyspozycji.

W porozumieniu ze mną wydał Laenderbank do dnia 14 lutego 1883 (a zatem już po wybuchu katastrofy z Kamińskim) na różne cele 176.600 zł. Dnia 14 września 1882 podjąłem w Laenderbanku kwotę 412.400 zł., i wręczyłem z tego dyrektorowi tegoż 100.000 zł. na wydatki d z i e n n i k a r s k i e. Z sumy tej opędzał dotąd Hahn wypłaty dla *Tribüne* za specjalnemi asygnatami mojemi, a nadto mi powiedział, że *Neue fr. Presse* kosztowała 28.000. O ile mi wiadomo, wydał Hahn w ten sposób cośkolwiek wyżej nad 76.000, a reszta znajduje się jeszcze w jego ręku. Według umowy między nami, Hahn jest wprawdzie także uprawniony do o b d z i e l a n i a d z i e n n i k ó w, jeżeli to uzna za potrzebne, ale winien mnie o tem uwiadamiać, jakto uczynił co do kwoty 28.000, wypłaconej redaktorom *Neue fr. Presse*“.

Zeznanie to nie potrzebuje żadnych komentarzy. Przypominamy tylko, że Galicja z funduszu krajowego wypłaciła na budowę kolei transwersalnej 1,100.000 zł.

Wybór prezydenta w Krakowie.

Czytamy w *Nowej Reformie*:

Dowiadujemy się, że ci radcy miejscy, którzy na posiedzeniu z zeszłego czwartku głosowali przeciw przyjęciu rezygnacji dr. Weigla z prezydentury, postanowili przy rozpisanym na poniedziałek wyborze prezydenta, głosować za dr. Weiglem. Donosząc o tem, sądzimy, że nie popełnimy żadnej niedyskrecji, głosowanie takie bowiem jest tylko ścisłą konsekwencją stanowiska, zajętego na ostatniem posiedzeniu i łatwo można było przewidzieć, że takie, a nie inne postanowienie w tem gronie radców zapadnie. Sądzimy też, że nie sama konsekwencja tylko skłania ich do tego kroku, ani sama chęć oddania sprawiedliwości tak zasłużonemu mężowi, jakim jest ich kandydat, ale dobrze zrozumiany interes miasta, który dla radców miejskich jest i zawsze być musi *suprema lex.* Bo gdybyśmy na osobiste uczucia życzliwości wzgląd mieli, a nie na interes miasta, musielibyśmy chyba pragnąć, aby prezydent był wybrany z przeciwnego obozu. Sytuacja stworzona znanemi zajściami w Radzie miejskiej jest tak trudna, tyle tam krzyżuje się różnorodnych ambicyj i interesów, w takim stopniu umiano podkopać powagę prezydenta i w obec Rady i w obec urzędu, a koterja nieprzyjazna drowi Weiglowi tak jest w postępowaniu swem bezwzględna a podstępna zarazem — że stanowisko jego po ponownym wyborze byłoby niezawodnie bardzo trudnem, a dla niego osobiście nadzwyczaj przykrem. A z drugiej strony, ktokolwiek inny byłby obrany prezydentem z ramienia przeciwnego obozu, z pewnością rychło zostanie obalony przez tych samych, którzy go dziś wynoszą, i nie długo trzebaby czekać na chwilę, kiedy druga prezydentura dra Weigla stałaby się bardzo łatwą i prawdopodobną. Oceniając tedy rzecz ze stanowiska osobistej dla niego życzliwości, możnaby tylko pragnąć, aby

teraz nie został wybrany i czekał, aż się przeciwnicy jego między sobą zaczną zagryzać.

Ale to nie byłoby stanowisko interesu miasta. Im bardziej zbliża się chwila, w której miasto przystąpić musi do wielkich przedsięwzięć, jak wodociągi, oświetlenie i budowa teatru — tembardziej potrzeba prezydenta, który już w administracji miejskiej udowodnił, że jest przedewszystkiem dobrym gospodarzem, że nad każdym groszem czuwa troskliwie, że wszelkich niepotrzebnych, zbytkownych wydatków unika. Przy takich bowiem przedsięwzięciach nic łatwiejszego, jak drobnemi kwotami wielkie roztrwonić sumy. Takiego dobrego gospodarza miasto ma w prezydencie Weiglu, pozbywać go się, byłoby lekkomyślnością. Czy kandydat strony przeciwnej będzie posiadał ten przymiot w tak wysokim stopniu, nie wiemy, ale mamy powody obawiać się, że tak nie będzie, wynosi go bowiem stronnictwo, które dowodów takiego gospodarczego zmysłu nie złożyło, a ma w swojem gronie zbyt wielu zwolenników kosztownych eksperymentów.

Drugi powód, który ze względu na interes miasta wymaga ponownego wyboru dra Weigla, podniesiono już w Radzie miejskiej przy sposobności rezygnacji. Jest nim szkodliwość zbyt częstych zmian w osobie prezydenta. Do kierowania taką reprezentacją, jaką jest Rada i takim urzędem, jakim jest Magistrat, trzeba koniecznie nie tylko tej powierzchownej znajomości spraw, jaką się nabywa przez udział w posiedzeniach pełnych i sekcyjnych, ale tej szczegółowej znajomości nie tylko spraw samych, lecz i toku urzędowania, jaką daje dopiero praktyka prezydjalna. Najzdolniejszy nawet radca, nie mający tej praktyki za sobą, a wybrany prezydentem, będzie przez czas dłuższy praktykantem w całem tego słowa znaczeniu, który ze sprawami i ich tokiem i z ludźmi dopiero obznajamiać się musi. To też bez bardzo ważnych powodów — a takich nie przytoczono — nie można bez istotnej szkody miasta zmieniać osoby prezydenta. Nie można tembardziej, jeżeli dotychczasowy prezydent — jak mu to i przeciwnicy nawet przyznać muszą — nieporównaną odznaczał się pracowitością i najgorliwszem poświęceniem się sprawom miejskim".

Dziennik Poznański pisze co następuje:

„Krakowa lada kto reprezentować nie może. Znaczenie grodu tego w Polsce i w Austrji jest tego rodzaju, że prezydentem musi być człowiek zasług i głośnego imienia. I tak też dotychczas bywało. Nie ubliżam kandydatom przeciwnego dr. Weiglowi stronnictwa: mogą być pracowici, zdolni, uczciwi, ale żadnego nie ma, któryby mu dorównał w zasługach dla kraju i imieniu. A ci, co są, kandydatury nie przyjmą, bo się zrazili ostatniemi zajściami w radzie miejskiej, które podkopały powagę prezydenta i rozluzowały karność pomiędzy podległymi mu urzędnikami magistratu. To też — jak się wyraził jeden z rajców — żaden prezydent nie będzie w stanie skutecznie rządzić miastem, choćby się nawet potrafił utrzymać na prezydenturze dłużej nad pół roku, czego mu nie rokuję".

Napomnienie dla Galicji.

Wychodząca w Czerniowcach *Gaz. Polska* pisze:

Pamiętnym jest powszechnie głos podniesiony przed paru laty w Galicji na temat „hiperprodukcji inteligencji." Głos ten nie przebrzmiał bez echa, od tego bowiem czasu w pewnych sferach tamtejszego społeczeństwa poczęło przeważać zapatrywanie, iż nieustanna praca nad oświatą przekracza już istotną potrzebę. O ile podobne zapatrywania są niesłuszne i bezpodstawne, udowadniano już niejednokrotnie, a obecnie nadarza się nam sposobność dostarczenia jeszcze jednej, wiele mówiącej ilustracji.

Wyszedł właśnie rocznik wojskowo-statystyczny „Militär-statistisches-Jahrbuch" za r. 1878., a w nim następujące ciekawe znajdujemy zestawienie: Na 1000 przyjętych do służby wojskowej rekrutów, było umiejących czytać i pisać: w okręgu jeneralnej komendy: w Pradze 947, w Wiedniu 930, w Insbruku 928, w Bernie 670, w Gracu 657, w Budapeszcie 513, w Tryeście 344, w Zagrzebiu 284, w Hermanstacie 263, w Krakowie 251, we Lwowie 141, w Zadarze 91.

Rozdzielając powyższe cyfry według krajów koronnych, dowiadujemy się, iż na 1000 rekrutów umie czytać i pisać:

W Solnogrodzie 984, w Szląsku 961, w Czechach 947, w Austrji Niż. 935, w Tyrolu 928, w Austrji wyż. 914, w Styrji 731, w Karyntji 724, w Morawie 593, w Krainie 537, w Węgrzech 493, w Riece 412, w Pograniczu W. 341, w Galicji 178, w Bukowinie 137, w Dalmacji 92.

Okazuje się tedy, że z wyjątkiem Dalmacji, Galicja i Bukowina stoją na najniższym stopniu pod względem oświaty ludowej. Podczas gdy w Solnogrodzie na 1000 rekrutów zaledwie 16 znajduje się takich, co nie uczęszczali do szkoły, w Galicji na tę samę liczbę przypada 822, a na Bukowinie 863 zupełnie nieokrzesanych i ciemnych istot!

A nie zapominajmy i o tem, że do pozostałych stukilkudziesięciu szczęśliwców, którzy korzystali z dobrodziejstwa oświaty, należy w przeważnej części młodzież klas średnich, tak że na lud pozostaje tu zaledwie nieznaczna cząstka.

W czasach, kiedy oświata stanowi kwestję chleba, kwestję życia człowieka, cyfry powyższe przejmują najwyższą grozą i smutkiem!

A jednak modni ludofile nasi, znudzeni widocznie nieustannem upominaniem się o nowe szkoły, twierdzą, że dość już „belferady" wiejskiej i że ludowi więcej pomogą banki, zakłady fabryczne, przemysł domowy, budowa kolei i tp. Piękne to pomysły, ale zanim lud ten będzie umiał z nich korzystać, nauczcie go pierwej czytać i pisać, oświećić jego umysł, by się mógł obronić przeciw wyzyskiwaczom i oszustom, co go systematycznie wywłaszczają z ojczystej zagrody!

Na malutkiej Bukowinie naszej zrozumiano, Bogu dzięki, iż przed bankami i fabrykami potrzeba szkół, szkół i jeszcze szkół! Toż od lat kilku praca w tym kierunku postępuje raźno, a jakkolwiek bardzo jeszcze wiele jest do zrobienia, to jednak przy stałej ofiarności Sejmu i staraniu reprezentacyj gminnych jest nadzieja lepszych czasów. W Galicji przed laty kilkoma było tak samo, niestety po rakietach szlachetnego zapału, powraca tam znowu apatja i bezczynność, torująca drogę wstecznictwu i ciemnocie!

Na 1000 młodzieńców nauczono tam 178 czytać i już rozpaczają filantropowie Sejmu galicyjskiego, że za wiele oświaty, że grozi hiperprodukcja!

Biedny ludu galicyjski!

Polonja w Czerniowcach.

Donieśliśmy już w jednym z poprzednich numerów, iż dotychczasowy prezes towarzystwa Bratniej pomocy i Czytelni polskiej w Czerniowcach, p. Julian Mianowski, przenosi się na stały pobyt do Tarnowa i skutkiem tego złożył godność swoją w tem Towarzystwie.

Wiadomość ta — jak donosi *Gazeta Polska*— wywołała głęboki żal pośród członków stowarzyszenia, wśród których p. Mianowski cieszy się szczególną czcią i miłością; by zaś dać wyraz temu uczuciu, postanowiono uczcić czcigodnego prezesa bankietem, który też odbył się we środę, w sali hotelu pod Czarnym Orłem.

Przy stołach ustawionych w podkowę, a udekorowanych z wielkim smakiem i komfortem, zasiadło kilkudziesięciu członków, między którymi znajdowali się wszyscy niemal wybitniejsi przedstawiciele tamtejszego polskiego towarzystwa.

Po pierwszych daniach, gdy winem napełniono puhary, rozpoczął szereg toastów p. E. Dworski, wiceprezes Towarzystwa. W świetnych i kilkakrotnie oklaskami przerywanych słowach, skreślił mówca działalność p. Mianowskiego jako prezesa Czy-

ZWYKŁE DZIEJE.

Szkic z życia.

(Dokończenie).

III.

W poźnej jesieni, wieczorem, kiedy ostatnie blaski słońca oblały purpurą zachodu widnokrąg, ludzie przechadzający się nad rzeką widzieli jakąś wysmukłą postać kobiecą, której twarz gęsta kryła woalka, biegnącą szybko przez pola w stronę rzeki. Jej ruchy były gorączkowe, zdawało się, że mówi coś z sobą, że wewnętrzne jej „ja" rozdzieliło się na dwa przeciwne sobie obozy. Ale przechodnie nie zważali na to. Spojrzał jeden i drugi, ale nikt o nic nie pytał, nikt się nie zaciekawił.

A ona biegła szybko ku rzece. Stanęła nad brzegiem, zastanowiła się chwilę, zawahała i nagle gwałtownym ruchem rzuciła się w zimne fale. Głuchy krzyk rozległ się w powietrzu, miękka przepaść zamknęła się i tylko koła coraz szersze fal, oznaczały przez chwilę miejsce, gdzie się rzuciła nieszczęsna.

Łódź ratunkowa była w pogotowiu. Dwóch ludzi barczystych wskoczyło do czółna i skierowało je na miejsce wypadku. Rzucił się do wody jeden z wioślarzy, wyciągnął jakiś ciężki przedmiot, złożył na dnie czółna i płynął ku brzegowi, na którym stało już mnóstwo ciekawych.

Zaczęto cucić nieszczęśliwą, ale wszelkie środki ratunku okazały się daremne. Przed nimi leżał trup zimny prześlicznej kobiety. Na rękach podtrzymujących wioślarzy, gięła się jej kibić w dziwne jakieś kształty, opadały ręce bezwładnie i piękna jej główka chyliła się ku ziemi. Przybył lekarz i osądził, że śmierć nastąpiła skutkiem uduszenia.

Nikt nie znał samobójczyni. Jakiś urzędnik kazał przetrząść suknie nieszczęśliwej. Nie znaleziono nic, coby dawało jakieś poszlaki, kim była ta kobieta piękna i młoda, którą tak prędko przesyt życia ogarnął. Dopiero po długich poszukiwaniach, głęboko za gorsetem znaleziono jakiś przemokniętу papier. Był to list. Urzędnik rozwinął pomiętą kartkę i czytał:

„Drogi Ojcze!"

„Nie płacz nademną! Byłam nieszczęśliwą, ale stałam się nią z własnej winy. Nauczyliście mnie kochać — kochałam. Nauczyliście mnie cierpieć — cierpiałam. W tem wina moja. Za miłość i cierpienie, może gdzieś znajdzie się nadgroda. — Ten świat za to wszystko daje tylko — wzgardę.

Poznałam życie, wiem ile ono kosztuje. Widząc wasze cierpienia nademną, czyż mogłam się odważyć zostać matką! Cóż oczekuje w tem życiu dziecię — szwaczki! Wzgarda i nędza! Takiego posagu nie chciałam zostawić mojemu dziecku. Lepiej niech zginie wraz ze mną! Bądź zdrów, ojcze! i przebacz nieszczęśliwej swojej

Józi.

U hrabstwa M***, na pierwszem piętrze hucznie było i wesoło. Salony jaśniały od świec tysiąca, służba uwijała się po pokojach, znosiła nakrycia i zastawiała stoły.

Lada chwila oczekiwano powrotu z kościoła młodej pary: hr. Alfreda i panny Walerji. Turkot kół odezwał się pod bramą, zatoczył się długi szereg powozów — to państwo młodzi i orszak ślubny.

Dziś młoda pani tu gospodynią. Wysiadła— piękna, lśniąca od jedwabiu i klejnotów, z mirtowym wieńcem na skroni, i podała rękę uśmiechającemu się do niej mężowi. Stanęły za nią drużbów i drużek pary, a dalej pani starościna: hrabina Hala z swym mężem o twarzy wyżółkłej i znudzonej, i cały szereg pań i panów. Ruszyli na wschody.

Drużbowie torują im drogę, bo wschody zawalone tłumem ludzi. To pewnie ciekawi, co chcą zobaczyć pochód weselny.

— Precz, precz z drogi! Ustąpcie się! Miejsca dla orszaku weselnego! — krzyczą drużbowie.

Tłum nie rusza się z miejsca, a wszystkie twarze tych ludzi takie poważne i groźne...

— Ustąpcie się, mówię wam! Hej, służba! rozpędzić tych ludzi, co zawalają nam drogę. Co się tu dzieje!?

Służący, stojący z kandelabrami, postąpili naprzód.

Blask świec padł na tłum, i oświecił dwóch tragarzów, którzy stali przy budzie zielonej, jakiej używają do noszenia chorych. Daszek budki był otwarty, na noszach leżała młoda kobieta z bladością śmierci na licach, a przy niej klęczał zgarbiony, łysy starzec i szklannem okiem wodził po obecnych.

— Chodź, chodź, Walerjo! I taki widok ma nas spotykać w powrocie od ślubu.

telni i jako gorącego patrjoty, który pod każdym względem służył na wzór cnót obywatelskich i pracy dla dobra narodu. Piękną i głęboko pomyślaną przemowę zakończył szanowny wiceprezes toastem w imieniu Wydziału Czytelni za zdrowie i pomyślność odjeżdżającego i prośbą, by zachował w sercu swojem pamięć chwil, spędzonych przy wspólnej pracy z członkami Wydziału Towarzystwa.

Na toast ten odpowiedział p. Mianowski mniej więcej następującemi słowy: „Dwanaście lat upływa od czasu, gdy przybyłem na Bukowinę. Osiedlając się tutaj, nie przypuszczałem nigdy, bym zastał tak czcigodny zastęp rodaków, tyle cnót obywatelskich, tyle patrjotyzmu, tyle pracy w narodowym kierunku, ile go wykazywało dzielnie zorganizowane Towarzystwo wasze. Do tego grona raczyliście i mnie przyjąć, a po latach kilku powołaliście mię na przewodnika Czytelni. Przez dwa lata działalności na tem stanowisku starałem się o dobro i rozwój stowarzyszenia. Czy uczyniłem zadość? Sądzę, że dobroć wasza zbytnio przecenia me zasługi. Zasługa tu właściwie współkolegów Wydziału, którzy radą i czynem wspierali me usiłowania. Opuszczając was, pozwólcie, że wyrażę życzenie, by Towarzystwo w takim, jak dotychczas, rozwijało się kierunku. Zdala od was, myślą i sercem bliskim wam będę, aby ten węzeł braterski nie stracił ogniwa, pozwólcie mi zostać i nadal zwyczajnym członkiem Towarzystwa.

„Sterany życiem, złamany wiekiem, sądziłem, że tu, między wami, przyjdzie mi dobić resztek żywota. Niestety, na starość idę znowu dalej; idę do własnego, a przecie obcego kraju. (p. J. Mianowski jest rodem z Król. Polskiego kongresowego. Red.), gdzie już nie czas mi będzie pozyskać takich, jak tu przyjaciół... Żegnajcie bracia! Zachowajcie dla mnie życzliwość, — ja pamięć w głębi serca zachowam. Gdziekolwiek rzuceni, pracujmy razem w zgodzie i miłości dla dobra ojczyzny! — Pielęgnujmy wiarę w odrodzenie, starajmy się być dobrymi synami rodzinnej ziemi, a na grobach męczenników wybije godzina zmartwychwstania! Niech żyje Tow. Czytelni polskiej!“

Serdeczne te słowa wywarły głębokie wzruszenie u obecnych; łzy świeciły w oczach, a oklaskom i okrzykom nie było końca.

Z kolei w imieniu członków Czytelni przemawiał p. Aleksander Morgenbesser, wychodząc z tego, że kiedy święci się publicznym obchodem wysokich dostojników państwa, magnatów, lub ludzi wpływowych, to można wątpić o szczerości życzeń, ale kiedy ziomkowie, bez żadnej innej przyczyny, a jedynie z miłości i szacunku dzielą się sercem z rodakiem, to musi to być człowiek wysoce godny, gdy umiał sobie podobne zaskarbić uczucia. Dalej wykazał mowca, iż ustępujący prezes był nam bratem, doradcą i dowiódł tak niezmordowanej pracy, że w zupełności zasłużył na cześć ogólną. „Kiedy nas opuszczasz — zakończył pan Morgenbesser — przyjmijże życzenia, które przy spełnieniu tego kielicha wyrzekam: „Niech żyje!“

Pan Wincentowicz żegnał prezesa imieniem rzemieślników. Krótko, a z ogniem i widocznem wzruszeniem, przedstawił mowca bezstronną a pełną miłości dla wszystkich działalność p. Mianowskiego i wyraził życzenie, by następca ustępującego kierownika w też same wstępował ślady.

Ze strony Kółka miłośników sceny przemawiał p. K. Węglowski.

Następny toast wniósł p. K. Kołakowski (zasłużony redaktor *Gaz. Polskiej*).

Jak ongi nasi rycerze starzy
W zbrojnych stanicach trzymali straż,
I my, do dalszej wezwani straży,
Na kresach sztandar wznosimy nasz.

Broń nasza — księga, dłuto i kielnia,
A teren boju — oświaty szlak;
Stanicą naszą — skromna Czytelnia,
Gdzie straży wodze, hasło i znak.

Niewielu nas tu kresowej braci,
Ale nam serca nie zlęknie wróg, —
Bo tylko rozpacz narody traci,
A w nas jest wiara — i przy nas Bóg!

Z tej to stanicy — z pod tego znaku
Jeden z kresowych opuszcza broń;
Toż smutnie siedli my do biwaku,
Toż smutno ścisnąć druhowi dłoń...

Ale nie dla nas żal niedorzeczny:
Łzami kresowca żegnać — to srom!
Dzielnieś się sprawiał, druhu serdeczny!
My walczym dalej — ty wracaj w dom!

Dzielnieś się sprawiał! Tak ci żegnali,
Co ongi kresów trzymali straż;
Dzielnieś się sprawiał! Żegnaj! Lecz z dali
Pomnij, żeś sercem kresowy, — nasz!

I mów, że w kresach baczno dokoła
I w twej stanicy czuwają wciąż —
I mów, że kiedy kraj nas zawoła,
To staniem za nim, jak jeden mąż!

Długi szereg dalszych toastów musimy pominąć dla braku miejsca.

Wśród uroczystego, a pełnego serdeczności nastroju umysłów przeciągnęła się uczta do godziny 1 po północy. Po odśpiewaniu narodowego hymnu, uczestnicy rozeszli się, unosząc do domów nigdy chyba niezatarte wspomnienie podniosłej chwili, jaką w towarzystwie czcigodnego prezesa swego spędzić mogli — może po raz ostatni...

Zagadka sudańska.

Do *Nordd. allg. Ztg.* piszą z Kairu: „Od tygodnia po Kairze i Aleksandrji obiega wieść, że sprawa w Sudanie zły wzięła obrót, że Chartum popadł w ręce powstańców. Urzędowych wiadomości nie ma żadnych. Władze angielskie, przez których ręce przechodzą wszystkie z Sudanu telegramy, ogłosiły w porze ostatniej dwie tylko depesze, z nich jedna podaje, że trzech krajowców którzy widzieli uwięzły na Nilu parowiec Stewarta z konsulami angielskim i francuzkim na pokładzie, doniosło, iż Gordon-pasza podjął wyprawę do Sennaru i znalazł tam zapasy zboża do zaprowiantowania Chartumu. Druga zaś depesza podaje, że załoga chartumska odparła napaść powstańców.

W obec pogłosek teraz obiegających milczą Anglicy; ztąd wyprowadzać można dowód, że prawdę mówi *Bosphore Egyptien*, pisząc:

„Od dwóch miesięcy osaczony był ze wszech stron Chartum; żywności było skąpo, w końcu zabrakło amunicji. Muzułmańska załoga, Turcy, Egipcjanie, murzyni poczęli sarkać, tak iż po kilka razy trzeba było twarde wymierzać kary. Oficerowie załogi udali się tedy do wodza, i poczęli tłumaczyć: Wytrwaliśmy wiernie i cierpliwie, ponieważ łudziłeś nas, że pospieszą nam z pomocą wojska angielskie. Gdzie one? Podwładni nasi i my sami już tracimy ducha.

Gordon odparł: Nadejdą Anglicy z odsieczą; jeżeli nie chcecie ich doczekać się tutaj, to wyjdźmy ku nim do Berberu, dokąd przybyli już.

Uspokoili się tem oficerowie, zapewniając Gordona o swem posłuszeństwie: pójdą za nim do Berberu, ale nie można już tracić czasu, gdyż niecierpliwią się wojska.

Gordon tedy wydał rozkazy do pochodu oficerom, a szczegółowo Stewartowi.

Pułkownik Stewart natychmiast zabrał się do dzieła, i ile ich było nagromadził czółen. Wezwano Europejczyków, ażeby w pogotowiu byli do pochodu.

Przez dni dziesięć płynęły parowce wzdłuż Białego i Niebieskiego Nilu, by wszystkie pozagarniać łodzie.

Tymczasem dezercja uszczuplała szeregi egipskiego wojska. W każdą noc krajowcy żołnierze zbiegali z Chartumu do powstańczego obozu, który się rozkładał ze wszech stron w okół miasta.

Gdy wreszcie nadeszła chwila pochodu, załoga liczyła już tylko 2000 głów; wśród niej żołnierze z żonami, kupcy europejscy i syryjscy z rodzinami, konsulowie, urzędnicy, sam Gordon i jego sztab. Pomieścili się wszyscy w czółnach poprzyczepianych do parowców.

Strasznie opłakana Odysea! Niepodobieństwem było dotknąć się lądu, gdyż hufce powstańcze niepokoiły brzegi bezustannym ogniem karabinowym. Gdzie tylko ścieśniało się łożysko Nilu, strzały z łuków puszczane dosięgały uciekających.

W pobliżu Shendy pochód cały dostał się w ogień działowy, miotany przez wojska proroka. Zatonęło kilka łodzi, a tak wielkie było niebezpieczeństwo, że Gordon zabawiać się nie mógł ocalaniem tonących.

Co dzień nowe okropne widowisko grozy i rozpaczy!

Gdy mijali wiry i katarakty, zawsze po kilka ginęło czółen; tonęły bowiem lub wpadały w ręce powstańców. Stracona już była większa połowa załogi, gdy Gordon stanął pod Berberem.

Tu krwawa nastąpiła rzeź! Powstańcy, mając na rozkazy kilka dział wybornych, trafnemi strzały pozatapiali wszystkie bez wyjątku łodzie i opanowali jeden parowiec. Jeden tylko jedyny parowiec minął Berber, parowiec, który wiózł Stewarta. Gordon był zniewolony szukać ocalenia w odwrocie na jedynej łodzi, jaka mu pozostała.

Gdy Stewart zatrzymał się pod Merawi, kilka miał w piersiach ran od dzid i strzał, inną ranę w boku od kuli karabinowej.

Znany już wszystkim jest smutny koniec Stewarta i jego towarzyszy.

Nieustraszony Gordon z pod Berberu płynął znowu ku Chartumowi. Statek powstańców dopędził go pod Shendy. Gordon uległ; jeńcem odstawiono go prorokowi“.

Tak żywy opis podaje „Bosphore Egiptien“. Korespondent kairski pisze jeszcze:

„Mówią, że Mahdi znajdował się pod ten czas w okolicy Chartumu. Po upływie miesiąca Radamanu (22 lipca) już to pokonał szczepy góralskie Dżebl-Dair i Dżebl-Tekele w południowym Kordofanie, już to zjednał je sobie, i tak zasilony nowemi hufcami wyruszył na czele głównych swych sił ku Chartumowi. Opanowanie Chartumu podobno odbyło się spokojnie, bez krwi rozlewu; uszanowano życie i własność ludności, i Mohamed Ahmed sam wziął pod własną opiekę los i bezpieczeństwo miasta.

Wiadomości tych nic sprawdzają dotąd urzędowo. Aleć inne zkądinąd nadchodzące wieści zgadzają się z niemi, i one to dopiero wyjaśniają na dobre poprzednie opowiadania o wyprawie Stewarta do Berberu, i o wyjeździe konsulów z Chartumu. Ostatnie wreszcie depesze angielskie nie są bynajmniej w sprzeczności z doniesieniami „Bosphore Egiptien“. Mogło się powieść Gordonowi tu przed wycieczką z Chartumu o tyle, że odebrał zboże z Sennaru i odparł napaść na przednie swe straże, a mimo to przecież innego nie miał wyboru w obec sarkań żołnierzy krajowców, jak tylko opuścić miasto. Nie przekonywają żadne inne doniesienia, iżby owe pomyślne wieści o Gordonie, głoszone w porze ostatniej, odnosiły do dni niedawnych z miesiąca października, jak wydawało się z razu.

Dla dalszego biegu zdarzeń upadek Chartu-

— Chodź, uciekajmy! — wołał pan młody, i poskoczył dwa wschody naprzód. Za nim pobiegł cały orszak weselny.

— *Queceque tout cela signifie donc, Helene?* — zapytał mąż hrabianki Hali, gdy się znaleźli w salonie.

— Ach, to ta moja szwaczka, pamiętasz? Utopiła się!

— *Et pourquoi?*

— *Ah, tu ne comprends pas!? N'avez vouz pas vu, qu elle allait etre mere....*

— *Et ne pouvait trouver un pere pour son enfant. Ah, oui, je comprends* — zaśmiał się ironicznie mąż Hali, stanął przed stołem i nalał sobie pełny puhar *Chateau d'Yquem*.

* * *

Na wschodach, od zimnych zwłok nieszczęsnej samobójczyni nie można było oderwać starego ojca, który patrzył w okół, nie widząc nic, nie czując i nie słysząc.

Zaprowadzono go na górę, i złożono piękne zwłoki na łóżku. Siadł przy nich i patrzał w nie osłupiały, potem rzucił się ku nim, całował martwe ciało i zaklinał zmarłą, by przed nim nieudawała śmierci. Chwycił za świecę gorejącą i chciał podpalić łóżko, aby ożywić swą córkę. Mówił, że to sen wszystko. Ludzie pochwycili go za barki. On rzucał się i przeklinał. Biedny człowiek stracił zmysły z boleści.

A na pierwszem piętrze grała muzyka. Słodki walc kołysał rozognione winem pary i w lubieżnym je wirze unosił!

Bolesław Spausta.

mu wielkiej będzie doniosłości. Potężnie bowiem wzrośnie wpływ proroka, który i tak już pozawierał związki pewne z współwyznawcami w Indjach, Afganistanie, Arabji i Trypolisie, a więc w całym niemal świecie mahometańskim, i tak stawa w obliczu Anglji jako groźny przeciwnik. Niewzruszoną jest dzisiaj powaga jego w Sudanie; podobno rozporządza siłą 250.000 ludzi; spodziewać się przeto należy, że zechce teraz opanować prowincję Dongolę, kraj swój rodzinny, gdzie dotąd żyją jego rodzice i krewni; same więc stosunki jego rodziny, nie bogatej wprawdzie, lecz znanej tam i szanowanej, torują mu tem łatwiej drogę zwycięzką do Dongoli.

Wyprawa angielska do Sudanu, gdzie ludność wojownicza a nieżyczliwa Anglji, może wielkie napotkać niebezpieczeństwa; najlżejsze niepowodzenie broni angielskiej wywołać może wybuch w całym górnym Egipcie. To też słusznie sądzą świadomi rzeczy, że nie wystarczają bynajmniej siły, jakiemi rozporządza lord Wolseley między Assuanem a Dongolą, by czoło stawić ruchom; to też w interwencji sułtana widzą jedyny sposób uśmierzenia Sudanu. Sułtan jako kalif według pojęć mahometańskich prawowitym jest na ziemi zastępcą proroka Mahometa; a więc ulegać jemu winien i sam Mahdi, i zbrojny z jego strony opór stawiany wojskom kalifa zachwiałby powagą Mahdiego.

W Suakimie również niepomyślny obrót rzeczy. — Osman Digma silniejszym jest dzisiaj niż kiedykolwiek. Kolejno pokonał on tyle a tyle szczepów, zadał im ciosy bolesne, zniewolił do posłuszeństwa, tak iż panuje dzisiaj nad całem wybrzeżem morza czerwonego aż do Kasali, z wyjątkiem Suakimu".

Sprawki pokątnych pisarzy.

Po południu trybunał ogłasza uchwałę, iż Berger nie zostanie zaprzysiężony, ponieważ w istocie pała nienawiścią do Kozakiewicza. Berger rozpoczyna swe zeznania zapewnieniem, iż mimo nienawiści prawdę mówić będzie. Berger mówi dziś płynnie po polsku, używa jednak po większej części wyrazów zapożyczonych z ustawy cywilnej.

Świadek miał zamiar nabyć dla siebie dobra Ciemierzowice, tymczasowo Kozakiewicz dowiedziawszy się o tem, przyszedł do niego i upewniając go, że on już Ciemierzowice kupił, zaproponował mu spółkę. Świadek przystał. Na rachunek tej spółki pożyczył Kozakiewicz 500 złr. na weksel. To był pierwszy dług. Następnie widząc, że ma być spólnikiem finansowym, żądał Berger w sprawach zarządu decydującego głosu. Kozakiewicz odmówił. Przyszło do zerwania spółki i zaczęły się rokowania o odszkodowanie. Stanęło na tem, że Kozakiewicz dał Bergerowi z tego tytułu weksel na 1.000 złr. Kiedy sąd przemyski rozpisał licytację na Ciemierzowice, Berger na prośbę Kozakiewicza, pojechał dla niego licytować i w istocie dobra kupił. Gdy jednakże zaszła jakaś nieformalność, kupno zostało odrzucone. Z tego tytułu znów wzmogła się pretensja Bergera, gdyż przy licytacji poniósł znaczne koszta.

Nadto pożyczał ciągle Kozakiewiczowi gotówkę. Przy obrachunku powstało nieporozumienie, w skutek czego Kozakiewicz długo do Bergera nie przychodził. — Syn Bergera dowiedziawszy się, że różni wierzycieli hipotekują się na posiadłościach Kozakiewicza, sprowadził go do ojca i tu stanęła ugoda na 2.800 złr., które Berger zaintabulował na realnościach Kozakiewicza, na Ciemierzowicach i na intabulowanym czynszu dzierżawnym, należącym się od Czerwińskich. Tymczasem jak powiada świadek, pana Kozakiewicza już nie było w domu.

Przewodniczący: Jak to nie było w domu?

Berger: Nu — jego sąd poprosił.

Przewodniczący: Mów pan wyraźnie.

Berger: Nu kiedy muszę to już powiem: Jego zamknęli do kryminału.

Przewodniczący: Skądże ten zbytek grzeczności u pana. Berger ironicznie: Pan Kozakiewicz tyle razy skarżył mnie o obrazę honoru, to ja się już boję. (Ogólna wesołość). Po tem intermezzo świadek opowiada dalej, że kiedy Kozakiewicz prosił o termin celem likwidowania pretensyj wierzycieli i takowy rozpisany został, Kozakiewicz zaprzeczał prawie wszystkie pretensje, a nawet pretensję rządu, jego jednak dług w zupełności uznał. Kiedy już sąd po sprzedaniu dóbr, wydał tabliczkę płatniczą, Kozakiewicz godząc się z Bergerem, nie chciał przyznać mu przyrzeczonych 24 procent od kapitału, lecz proponował tylko 1 procent. Na zapytanie pana przewodniczącego wyjaśnia świadek iż rozumie się tu 1 procent na miesiąc. Berger zgodził się na tę propozycję.

KRONIKA.

Oświata ludowa. We czwartek odbyło się uroczyste otwarcie czytelni ludowej w Skniłowie, wsi o pół mili odległej od Lwowa, na trakcie gródeckim, w nowo zbudowanym budynku szkolnym. Tak wybudowanie szkoły w miejsce starej, jak i samo założenie czytelni, to zasługa p. Ignacego Kuźniewicza nauczyciela w Skniłowie, przyczem mu dzielnie dopomagał paroch tamtejszy ks. Onufry Zacerkiewny. Miejsce, na którem stoi dziś nowa szkoła, budynek, jakim niewiele szkół w Galicji poszczycić się może, do niedawna przedstawiało pochyłe wzgórze nad stawem. P. Kuźniewicz wybrał je pod nową szkołę i w tym celu wraz z dziećmi wywiózł na wzgórze około kilkanaście tysięcy taczek ziemi dla wyrównania placu pod budowę. Ułożył plan z pomocą brata swego, budowniczego lwowskiego, i po przełamaniu wielu przeszkód szkoła stanęła. Wewnętrzne jej urządzenie odpowiada w zupełności i powierzchownemu wyglądaniu; wszędzie ład, czystość i porządek. W około domu szkółka drzew owocowych i ogródek warzywny. Po wybudowaniu szkoły poczęto krzątać się około założenia czytelni i mimo przeciwnych zabiegów skniłowskiego naczelnika gminy, takowa przyszła do skutku, i z dniem otwarcia jej we czwartek, zapisało się 30 gospodarzów. Po mszy rannej na intencję nowej czytelni, zebrali się księża i nauczyciele z okolic i gromada Skniłowa w budynku szkolnym, gdzie zgromadzonych czekało zastawione śniadanie, poczem ks. Zacerkiewny zagaił zgromadzenie otwierając czytelnię i kładąc w swem przemówieniu nacisk na zupełną odrębność czytelni od jakichkolwiek celów agitacyjnych. Zaznaczył oraz, że właściciel Skniłowa hr. Starzeński, prof. uniw., ofiarował 10 złr. na zakupno książek dla czytelni. Po nim zabrał głos p. Kuźniewicz, wyjaśniając, jaką doniosłość mają czytelnie w krzewieniu oświaty między ludem. Następnie nauczyciel p. Banach miał odczyt popularny po rusku o elektryce. Wieśniaków zaproszono jeszcze na obiad, poczem rozeszli się do domów, wynosząc z sobą bardzo budujące wrażenie. Reszta gości rozjechała się dopiero późno w noc. *(M. W.)*

Przypomnienie. Z nadejściem pory śniegów przypominamy wielu właścicielom realności, że tak śnieg sam, jakoteż i błoto ze śniegu powstałe, należy z chodników kazać uprzątać, a nie czekać dopiero, aż zwykle spóźnione rozporządzenie magistrackie w tej mierze się ukaże. Tembardziej poczuwamy się do obowiązku przypomnienia takiego, że na niektórych ulicach prawie w środku miasta położonych, potrzeba już teraz brnąć na chodnikach po kostki w wodzie, od czego nawet najbardziej silne buty nie ochronią, aby się kataru nabawić.

Osobliwość. Miał Babilon ogrody wiszące, mają Chińczycy pływające domy, ma i Lwów — pływające chodniki. Tak jest — pływające, gdyż inaczej nie można nazwać płyt kamiennych, leżących na wierzchu wody. Jeśli nam kto nie wierzy, niech się przejdzie po chodniku między hotelem Żorża a Angielskim, a jeśli przyjdzie z powrotem nieobryzgany przynajmniej do połowy swej wysokości, może się zaliczyć do szczęśliwców. Są to skutki opieszałej roboty przy naprawie chodników, gdzie robotnicy zamiast szutru, podsypują pod kamienie śmiecie i wióry.

Nieproszony gość. Między handlarzami drobiu, których kilku mieszka przy ulicy na Rurach nieopodal Pohulanki, powstał niemały popłoch przez pojawienie się lisa, który zwietrzył zapewne łatwe dla siebie zdobycze w kurnikach.

Ślub panny Antoniny Reiss, córki znanego i poważanego kupca lwowskiego, z dr. Eugenjuszem Hauenschildem, koncepistą przy ministerstwie spraw wewnętrznych, odbędzie się we wtorek w kościele katedralnym o godzinie 6. wieczór.

P. Benedykt Płoszczański powrócił wczoraj z pielgrzymki rosyjskiej.

Odczyt naukowy dra Danikowskiego „o okresie mamuta i niedźwiedzia jaskiniowego", nie zwabił licznej publiczności do sali ratuszowej, choć sam temat interesujący i nazwisko uczonego prelegenta powinnoby było rozciekawić szersze koła. Szczupła garstka, która przybyła na odczyt, za to dziękowała gorąco prelegentowi za godzinę, mile i nie bez pożytku strawioną. Prelegent opowiadał o okresie lodowym, a więc najciekawszym z tego względu, że w nim po raz pierwszy pojawia się człowiek, opisywał lodniki górskie, które wybornie scharakteryzował jako zamarznięte rzeki, a dalej wyjaśnił tajemnice głazów eratycznych i opisał stan Europy pokrytej w pełni t. zw. lądolodami. Nareszcie prelegent opisał faunę tego okresu, mówił o mamucie, niedźwiedziu jaskiniowym, lwie, hyenie pieczarowej, reniferze itp., a wreszcie o człowieku tego okresu, o którym niestety, szczupłe mamy wiadomości, i zamknął wykład przytoczywszy najświeższe hipotezy, jakie stawiają geologowie dla wytłumaczenia przyczyn epoki lodowej.

Wezwanie. Nakładem komitetu jubileuszowego w 1880 we Lwowie zawiązanego, wydano na korzyść weteranów w. p. 1830—31 w drukarni związkowej: „Życiorysy uczestników powstania listopadowego", tudzież broszurę popularną: „Powstanie narodu polskiego 1830—31".

Dla rozpowszechnienia tych dziełek za pośrednictwem księgarni p. Łukaszewicza, rozesłano w roku 1881 do wszystkich Rad powiatowych w Galicji, jakoteż do niektórych miast znaczniejszych, po 6 egzemplarzy „Życiorysów", i po 20 egzemplarzy broszury „Powstanie". Ponieważ znaczna część Rad powiatowych po rozprzedaniu tych książek pieniądze zebrane nadesłać raczyła, o czem szczegółowe sprawozdania w dziennikach umieszczone były, u wielu zaś Rad powiatowych dotychczas o tem zapanowało milczenie, przeto w imieniu komitetu jubileuszowego, obecnie Towarzystwa opieki nad weteranami wojsk polskich 1830—31 r. udajemy się do szanownych Rad powiatowych, u których wyż wspomnione obydwa dzieła zalegają— z przypomnieniem, ażeby raczyły, najdalej do końca r. b. 1884 nadesłać pieniądze ze sprzedaży książek uzbierane, albo też niesprzedane egzemplarze zwrócić pod adresem: księgarnia Kl. Łukaszewicza we Lwowie, plac Marjacki hotel Żorża. Lwów, dnia 14 listopada 1884. *Walerjan Podlewski*, prezes. *H. Kunaszewski*, czł. kom.

Walne Zgromadzenie towarzyszy krawieckich i kuśnierskich w celu utworzenia „Zgromadzenia pomocników" w myśl §. 120 ustawy przemysłowej odbędzie się w niedzielę 30 listopada b. r. o godzinie 3 po południu w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Wybór przewodniczącego Zgromadzenia i tegoż zastępcy; 2) Wybór Wydziału, delegatów do Walnego Zgromadzenia pryncypałów, do Walnego Zgromadzenia kasy chorych, do Rady zawiadowczej kasy chorych, do Wydziału nadzorczego kasy chorych i do sądu polubownego; 3) Przyjęcie statutów, i wreszcie 4) Wybór komisji do ułożenia statutu dla wspólnego magazynu.

Wstęp na salę tylko za okazaniem zaproszenia na „Walne Zgromadzenie" jest dozwolony, a jeżeliby który z panów towarzyszy takowego nie otrzymał, może w tej mierze zgłosić się w Izbie stowarzyszeń rękodzielniczych w ratuszu do 29go listopada.

W Czytelni przy ulicy Balonowej odbędzie się w niedzielę dnia 16 listopada o godzinie 6 Odczyt p. Walentego Kowalówki „O zjawiskach geologicznych". Wstęp wolny.

Jarosław, 14 listopada. Około godziny 4-ej po południu w zamiarze samobójczym skoczył dziś z mostu do Sanu tutejszy restaurator kolejowy — przedtem markier znany pod imieniem Johan w restauracji krakowskiej. Powodem samobójstwa ma być strata w przedsiębiorstwie. Z powodu niskiego stanu wody w rzece nieboszczyk nie utopił się właściwie ale się zabił.

Wiedeń, 14 listopada. Podług rozporządzenia ministerstwa skarbu l. 35.727, ciągnienie losów stowarzyszenia „Przytulisko polskie" odłożone zostało nieodwołalnie na dzień 17 lutego roku przyszłego.

Józef Damian 27-letni tokarz żelaza, rodem z Węgier, ścigany jest sądownie o zbrodnię zdrady stanu.—Właściciel domu i radny gminy Maner (pod Wiedniem) Albert, uwięziony został z powodu dopuszczania się kradzieży z włamaniem i podpalenia.

† Adam Wersocki, biegły i powszechnie ceniony lekarz wileński, wychowaniec tameczej wszechnicy, zmarł w Wilnie.

Galerja obrazów w Zagrzebiu. Biskup Stross-

mayer, który założył otwarty przed 10 laty uniwersytet i kościół katedralny, od dłuższego czasu nosił się z myślą założenia galerji obrazów. Przed 15 laty podarował on południowo-słowiańskiej akademji swój zbiór obrazów, celem wcielenia go do galerji w Zagrzebiu założyć się mającej. Do urzeczywistnienia tej myśli brakło jednak pieniędzy. Strossmayer zdecydował się poświęcić własne kapitały. Przy pomocy kanonika Vorsaka, malarzy: Consoni, Simonetti, Overbeck a i innych zbierał skrzętnie obrazy. Gdzie oryginały były niedostępne starał się o dobre kopje byle tylko zestawić zupełny obraz rozwoju sztuki malarskiej. Wreszcie wystawił własnym kosztem dom na pomieszczenie galerji, który dziś jest ozdobą miasta. Profesor Kranjav podjął się urządzenia galerji i wywiązał się ze swego zadania znakomicie.

Obrazy umieszczone są w sześciu salach i przedstawiają w chronologicznym porządku historję malarstwa od pierwszych początków, do klasycznych dzieł wielkich mistrzów. W pierwszej sali umieszczono szkołę włoską XIV, i pierwszej połowy XV stulecia, jakoteż współczesne dzieła szkoły flamandzkiej. Druga sala zawiera dzieła klasycznego renesansu; trzecia, dzieła eklektyków i materjalistów XVII i XVIII stulecia. W czwartej sali widzimy szkołę wenecką, w piątej tak zwanych Nazareńczyków. Szósta wreszcie sala zawiera dzieła współczesnych mistrzów. Ze sławiańskich malarzy spotykamy tu Matejkę, Siemiradzkiego, Kotarbińskiego i innych. Kroacja może słusznie dumną być z posiadania tak wspaniałej galerji.

Paryż, 14 listopada. Podług sprawozdania urzędowego, umarło wczoraj na cholerę 75 osób, dzisiaj do południa 29.

Peszt, 14 listopada. W Surany fabryka cukru stoi w płomieniach. Szczegółów brak.

Petersburg, 11. listopada. Olbrzymia fortuna pozostawiona przez barona Stieglitza jest przedmiotem nieustannej rozmowy we wszystkich sferach, jako fakt największej doniosłości w chwili bieżącej. Fortuna ta wynosić ma do 179 miljonów rubli. Połowa jej w akcjach i papierach, połowa w zakładach fabrycznych, nieruchomościach, dobrach ziemskich itd. Główną spadkobierczynią jest pani Połowcow, żona sekretarza stanu, adoptowana córka Stieglitza. Jej samej zapisał Stieglitz około 40 miljonów rubli, a dzieciom jej czyli wnukom swoim zostawił oddzielne zapisy. Jedna z córek państwa Połowcow, będąca za księciem Oboleńskim, marszałkiem szlachty guberni Penzeńskiej, otrzymała $2\frac{1}{2}$ miljonów rubli, druga, zamężna za hrabią Bobryńskim, tyleż. Siostra Stieglitza, pani Pistolkors, otrzymuje 7 miljonów rubli. Ani jeden krewny, ani jeden bliższy znajomy Stieglitza nie został zapomniany, a żaden nie dostał mniej niż 100.000 rubli. Podczas czytania testamentu słychać było ciągle tylko słowa miljon, miljony, trzysta tysięcy, dwieście tysięcy itd. Skarb otrzymuje także piękną sumę tytułem podatku spadkowego. Stieglitz nie pozostawił spadkobierców w linji prostej i ztąd skarb bierze z niektórych pozycyj najwyższą normę 9%. Podobno ogółem skarb dostanie do 12 miljonów rubli.

Ze świata mody. Ostatni rozkaz zimowej mody zmniejszył objętość... turniury, co jest już faktem przyjętym przez modystki. Że jednak nic w naturze nie ginie, jednocześnie objętość sukien powiększyła się przez zastosowanie bardzo skromnej na początek... krynoliny. Maluczko, a szczegół ten wyrośnie do wielkości praktykowanej przed laty. Kaprysy mody nie mają granic.

W obecnym sezonie zimowym paryskim, jak opiewa ostatni biuletyn, panie na zwyczajne wizyty nosić mają włosy uczesane gładko z grzywką, upudrowane, przytem warkocz kilka razy okręcony z tyłu głowy, z wpiętą z boku szpilką z błękitnym kamieniem. Na wieczór zaś lub do teatru włosy winne być ufryzowane, przytem uczesane do góry wysoko, a warkocz przykryty włosami, zaczesanemi od prawej ku lewej stronie szyi, przytem z boku lewego szpilka brylantowa. Co do mężczyzn, klasycy pozostali przy poważnem zaczesywaniu włosów do góry, naturaliści zaś stosują sposób ich noszenia do temperatury, zaczesując bardziej na twarz w porze chłodniejszej. Brody *a la Henri IV.* pozostają w użyciu.

Z uniwersytetu Berlińskiego. Dziwiono się, że przy tegorocznej immatrykulacji w uniwersytecie berlińskim postępowano z daleko większą ostrożnością i ścisłością, aniżeli dawniej. Szczególną zachowywano ostrożność w przyjmowaniu akademików przychodzących ze Szwajcarji i przy wpisie do jakiegoś wydziału żądano od nich formalnego paszportu, gdy tymczasem dawniej przy immatrykulacji wystarczało pokazanie świadectwa pochodzenia i dojrzałości. Ta ścisła legitymacja, której wymagają także i od studentów przybywających z Rosji, nie wynika z jakichś uprzedzeń przeciw studentom i rządowi szwajcarskiemu. Tłómaczy ono się naturalnie w ten sposób, że w ostatnim czasie akademicy rosyjscy, podejrzani o knowania nihilistyczne, którzy uciekli do Szwajcarji, stamtąd próbowali otworzyć sobie wstęp do uniwersytetów niemieckich.

Uniwersytet warszawski. W roku bieżącym, według najświeższego wykazu, znajduje się w uniwersytecie warszawskim 1253 studentów. Najwięcej z nich jest na wydziale lekarskim — 593, na wydziale prawnym 462, na wydziale przyrodniczym 83, na matematycznym 67, najmniej zaś na wydziale filologiczno-historycznym, mianowicie 48.

Orderowy. Czytamy w *Kur. Warszawskiego.* Jeden z mieszkańców Warszawy, człowiek zamożny, objawiał już oddawna niekłamaną chęć otrzymania jakiejś dekoracji orderowej. Nie było jednak tytułu, z któregoby p. *** mógł order otrzymać. Tymczasem w tych dniach znajomi p. *** ze zdziwieniem ujrzeli na jego fraku trzy wstążeczki orderów zagranicznych. Kiedy panu *** winszowano zaszczytnych oznak i rzucono niedyskretne pytania czemu je zawdzięcza, odpowiedział bez zająknienia:

— Z zasług moich nie lubię się chełpić...

Złośliwi jednak utrzymują, iż za te ordery p. *** zapłacił kilkanaście tysięcy franków. Są to: krzyż cywilny Rzeczypospolitej San-Marino, hiszpański Izabelli i portugalski Chrystusa.

Państwo cnoty. Dziennik *Börsen Zeitung* ogłasza następujący wyjątek z listu, przysłanego z Chin przez pewnego misjonarza niemieckiego i oczywistego blagiera:

„Przed kilku tygodniami — pisze on — udałem się znowu w okolice Tughknn, gdzie mi przyszło Bogu dziękować, iż się urodziłem Niemcem. Podczas wielkiego jarmarku, tłumy ludu przyglądały mi się niechętnie i z niedowierzaniem, nie chcąc ani wdawać się ze mną, ani moich książek kupować. Naraz zbliżył się do mnie jeden Chińczyk i spytał — czy nie jestem Francuzem?

— Nie - odpowiedziałem — jestem obywatelem cesarstwa niemieckiego.

— Jakto! jesteś Niemcem? Wszak prawda, wyście przed kilkunastu laty zwyciężyli Francuzów i wzięli ich cesarza do niewoli?

— Nie mylisz się — odrzekłem. Po tej odpowiedzi mojej, zwrócił się do tłumu, objaśniając, iż jestem „tak kwoli yan“, to jest obywatelem wielkiego „państwa cnoty“, jak Chińczycy cesarstwo niemieckie nazywają. W jednej chwili zmieniło się usposobienie ludu: począł z widoczną sympatją cisnąć się do mnie, i niebawem wszystkie moje książki i broszury rozprzedałem“.

Fotografie pospieszne, t. zw. momentalne, zajmują obecnie dość żywo świat modny zarówno jak i uczonych. Zdobycze na tem polu są wcale pokaźne. I tak do zdjęcia momentalnej fotografji potrzebnym jest czas $\frac{1}{1000}$ sekundy. Ułatwia to możność zdejmowania obrazów z zjawisk najwyższy ruch odbywających. To też jesteśmy dziś w stanie odfotografować kulę armatnią w biegu, gdyż hyżość jej w tym wypadku wynosi około 500 metrów na sekundę, aparat zatem jest w stanie uchwycić jej obraz w locie. Nader zajmujące są fotogramy scen zbiorowych, targów, pochodów, gdzie mnóstwo ruszających się postaci uchwyconych w mgnieniu oka na pewnej pozycji utrwala wierny i czysty obraz. Na tym punkcie jednak spotkały badaczy pewne rozczarowania. Okazało się, że wrażenie ruchu wywarte na oko ludzkie, różnem jest od tego, jakie utrwala fotografja. Szczególniej zwierzęta fotografowane w biegu, w galopie konie, charty, nie są zupełnie podobne do tych, jakie nam w tyle pięknych i estetycznych postaciach malują artyści. Wyprężenia i skurczenia, które w tym razie chwyta aparat wyglądają wprost wstrętnie. Dziwne zjawisko zaobserwowano również w fotografjach osób śpiących, w których wyraz kobiecych twarzy nosi wybitne cechy żalu, a męskich ślady długich i ciężkich bolów. Wrażenie tych reprodukcyj ma być nawet nieprzyjemne. Natomiast szczególniej dobrze ma się przedstawiać fotografja kąpiącego się chłopca, gdzie zarówno uchwycony wdzięczny ruch gibkiego ciała, jak i falującej spienionej wody, omal, że nie przewyższa wszelką możliwą w tej mierze inwencję artysty, choćby na najwierniejszych oparta studjach. Momentalne fotografje mają także i tę zaletę, że odtwarzają obrazy dalekich lub ciemnych, niewyraźnych przedmiotów, dla oka niedostrzegalnych. Znaczną usługę oddają one przy fotografowaniu przestępców, którzy jak wiadomo, wszelkiemi sposobami utrudniają zazwyczaj zdjęcie wiernego portretu. W astronomji obiecują wiele doświadczenia z fotogramami zdejmowanemi z ciał niebieskich i części nieba na płytach i soczewkach sporządzonych z kryształu górnego, przy pomocy właściwych czynników chemicznych, w celu obserwowania następnie pod mikroskopem obrazu przedmiotów, które dla oka ludzkiego przez najsilniejszy nawet teleskop są niedostępne.

Wystawa powszechna w Paryżu. Komitet wystawy odbył dnia 13go b. m. pierwsze posiedzenie. Przewodniczył p. Antonin Proust. Uchwalono żeby gmach wystawowy był stałym i nosił nazwę „Palais du travail“. Co do miejsca, gdzie ten gmach ma stanąć, wpłynęło kilkanaście projektów, które kolejno wzięte będą pod rozwagę.

Cholera obecna nie jest wcale niebezpieczną. Tak twierdzi przynajmniej dr. Drasche, który ogłosił exposé o cholerze i zaręcza, że tegoroczna epidemia wkrótce się skończy, a wypadki w Paryżu nie są bynajmniej groźne.

Raport policyjny. Skradziono: Ignacemu H. szynkarzowi z pod l. 23 ul. Piekarska białą kamizelkę, drugą różnokolorową i flaszkę likieru. Wolfowi H. portmonetkę z kwotą 7 zł. 20 ct. z kieszeni w rynku — p. Michałowi S. biały koc w niebieskie kratki z wozu na targowicy zboża; Agnieszce Wąsowicz siwą wełnianą chustkę; p. Janowi G. z zamkniętego pomieszkania pod l. 19 ul. Jagiellońska sukienną kamizelkę szaro zielonkowatą i takie spodnie; Ignacemu S. z otwartej sieni pod l. 10 ul. Ormiańska beczułkę piwa. Zgubiono: Marja S. zast. kartkę Zakł. zast. i kred. do l. 96345 na płaszcz; Jakób W. taką samą kartkę do 97704 na jedwabny talet; Jakób Z. kartkę banku kred. na złoty damski zegarek, drugą banku ruskiego na srebrny zegarek, a trzecią banku ormiańskiego na srebrną łyżkę.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. W poniedziałek 17. b. m., „Krewniaki“, komedja w 4ch aktach M. Bałuckiego.

P. Michał Bałucki przybył wczoraj wraz ze swoją małżonką na trzy dni do Lwowa, i z tego powodu dyrekcja teatru daje jutro po południu „Dom otwarty“, a w poniedziałek „Krewniaków“, na których to przedstawieniach będzie autor obecnym.

Rossi rozpocznie występy w Berlinie już 10go grudnia.

Halanzier, były dyrektor opery wielkiej w Paryżu, niechce przyjąć dyrekcji na nowo. W ten sposób p. Lamoureux i Gailhard mają szanse.

Dumasa najnowszy dramat nosi tytuł „Denise“ i liczy 4 akta, których czytanie zabrało półtrzeciej godziny.

Odczyty wielkopostne. Tow. Osad Rolnych w Warszawie rozesłało już zaproszenia do prelegentów, prosząc ich o wiadomość, czy w cyklu odczytów wielkopostnych zechcą wziąć udział? Na liście wezwanych, obok świeżo zaproszonego dr. Dybowskiego, spotykamy nazwiska profesorów krakowskich: Bobrzyńskiego, Tarnowskiego, Rostafińskiego, Wróblewskiego i Dziedzuszyckiego.

Prelekcje Brandesa w Warszawie w języku francuskim odbędą się w lutym, a będzie ich trzy. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Balet polski w Rzymie. Pani Orczyńska i pan Łucas, soliści warszawskiego baletu, zaproszeni zostali przez dyrekcję teatru „Apollo“ w Rzymie do wzięcia udziału w balecie, złożonym przeważnie z polskich narodowych tańców, który niebawem ma być tamże wystawiony.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Kraków 15 listopada. (Proces o bombę). Najważniejszy świadek Czerwiński niestanął do rozprawy i nie można go było odszukać. Ze Lwowa odpowiedziano, że go nie znaleźli. Komisarz Kostrzewski zapytany o niego, powiada, że prawdopodobnie wyjechał do Odessy.

Z powodu sprzecznych orzeczeń ze strony biegłych co do donośności pocisku petardowego, trybunał wraz z przysięgłymi i znawcami oglądał

dziś z rana gmach policyjny. Malankiewicz, przywieziony w powozie na miejsce pod eskortą, trzymał pod oknem drewnianą podobiznę bomby w tej samej pozycji, jak w chwili zamachu. Dziś wieczorem dopiero zamknięto postępowanie dowodowe. Jutro sformułuje trybunał pytania a wyrok wydany będzie w poniedziałek.

Praga, 15. listopada. Deputowany do Rady państwa Klier umarł wczoraj po dłuższej słabości w Djeczynie w północnych Czechach. Był on jednym z głównych filarów stronnictwa niemiecko-liberalnego w Czechach.

Lewica traci w nim jednego z najznakomitszych reprezentantów.

Dr. Grégr zdaje jutro sprawę ze swych czynności poselskich przed wyborcami okręgu slanskiego.

Zagrzeb, 15. listopada. Biskup Strossmayer opuścił wczoraj wieczorem miasto wśród wspaniałych owacyj ludności, która go z pochodniami odprowadzała.

Paryż, 15. listopada. W ostatnich 24 godzinach zachorowało na cholerę 191, zmarło 70 osób.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 14 listopada. Z Moskwy donoszą: Studenta Rujewa, który oddał swe usługi jako szpieg policji moskiewskiej, wyjawiając tajemnice i plany swych kolegów nihilistów, znaleziono w pomieszkaniu jego walczącego ze śmiercią. Symptoma, jakie u Rujewa się okazały nastąpiły po odejściu jednego z jego przyjaciół i wskazywały dobitnie na otrucie. Sprawcy tej zbrodni nie ujęto dotąd.

Wiedeń 14 listopada. Najwyższa rada sanitarna odbyła w tych dniach posiedzenie, na którem zastanawiano się nad reformą porządku wykładowego i regulaminu egzaminowego farmaceutów.

Petersb. Wiedomosti napadają na Riegera za jego mowę w komisji delegacyjnej. „Mamy tu do czynienia, pisze, z objawem panslawizmu austrjackiego, na którego gruncie powstało braterstwo czesko-polskie, które dąży do federacji Słowian bez udziału Rosji“.

Wiedeń 15 listopada. Do *Pol. Cor.* donoszą z Niżu: Wykroczenia Albańczyków z części Albanji, znanej pod nazwą Starej Serbji, przybierają coraz większe rozmiary, szczególniej w okręgu Peles. Oddział Albańczyków napadł niedawno wieś Papraszte, puścił z dymem 60 domów, przyczem 5 ludzi śmierć znalazło. Jeden bogaty mieszkaniec tej wsi wrzucony został żywcem w płomienie, 18 kobiet padło ofiarą chuci Albańczyków, dziewczęta zaś rozbójnicy uprowadzili. Znaczna ilość wieśniaków odniosła różnego rodzaju uszkodzenia ciała. Jeszcze srożej szalała rozbójnicza banda we wsi Orszia.

Budapeszt, 15. listopada. Zamknięcie sesji delegacyjnej mogłoby być nawet d. 18. b. m. wątpliwem, gdyby okazała się potrzeba wyrównania zachodzących pomiędzy obiema delegacjami różnic, zapomocą osobnych rokowań (nuncjów). Celem zapobieżenia temu, dr. Smolka porozumiał się z prezesem delegacji węgierskiej w tym duchu, aby na dzisiejszem jej plenarnem posiedzeniu zostały przyjęte nie wnioski komisji węgierskiej, lecz uchwały delegacji austrjackiej.

Berlin 14 listopada. Z powodu cholery w Paryżu postanowił magistrat na wszelki wypadek zażądać od Rady miejskiej 150.000 marek kredytu. Austrjacki poseł Szechenyi przybył w południe.

Paryż 14 listopada. Komisja dla taryf cłowych odrzuciła 6 głosami przeciw 5 przedłożenie rządowe co do podniesienia cła importowego od bydła.

Od północy do 6 wieczór umarło na cholerę 48 osób.

Wiadomość o zajęciu Tamsui nie została dotychczas urzędownie potwierdzoną.

Bruksela 15 listopada. Urzędownie zaprzeczają doniesieniom dzienników o wybuchu cholery w Brukseli. Stan zdrowotny zadawalniający, nie było żadnego wypadku cholery.

Londyn 14 listopada. W Izbie niższej oświadczył Fitzmaurice na podstawie telegramu z Dongoli, że tam pogłoski o śmierci Gordona absolutnie nie znajdują wiary. Do Debbeh miał przybyć posłaniec z długim listem Gordona.

Petersburg 12 listopada. Stosunki rosyjskiego rządu do papieskiej kurji, jak donosi *Grażdanin*, są świeżo znowu naprężone. Przyjęta niedawno w Watykanie petycja podpisana przez Unitów, a zawierająca skargi na ucisk ze strony rosyjskiego rządu, dała powód do dyplomatycznej wymiany not, w których rosyjski rząd przypomnieć musiał kurji Apostolskiej, iż nie wypada mięszać się w sprawy innego państwa.

Petersburg 15 listopada. Aresztowano znowu licznych rewolucjonistów, a pomiędzy nimi wielu oficerów.

Kijów 13 listopada. Z okazji, że w dniu 8 b. m. minęło 1000 lat od czasu przetłomaczenia pisma świętego przez św. Cyryla i Metodego na język słowiański — ubolewa bardzo dziennik urzędowy *Kijewlanin* nad tem, że ustała dawna solidarność między Słowianami i jest mocno przekonany, że Słowianie znowu będą i muszą być jednym narodem. (Kiedyż to oni byli jednym narodem?)

Aleksandrja 15 listopada. Według wiadomości z Abisynji niechęć ludu do króla Jana wzrasta. Czynią mu zarzut, że przez traktat w Hewett oddał kraj w ręce Anglików. Mówią, że ajenci francuscy podsycają te niechęci, i król niema dla tego odwagi wykonać punktów traktatu a królowie Schoy i Godzamu chcą się ogłosić niepodległymi.

Melbourne 14 listopada. Angielski komendant morski Australji proklamował 6 bm. uroczyście na Nowej Gwinei angielski protektorat nad południowem wybrzeżem Nowej Gwinei.

Shangai 14 listopada. „Ajencja Havasa“ donosi, że Francuzi obsadzili Tamsui.

Hanau 14 listopada. W pobliżu dworca kolejowego zderzyły się popołudniu dwa pociągi. Miało zginąć 15 osób; wiele jest rannych.

Gospodarstwo przemysł i handel

Kraków, 14go listopada. Wskutek trwającej niepogody, dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu był bardzo mały.

Płacono: za pszenicę żółtą w wadze 100 kilogramów od 7·90 do 8·25 złr.; czerwoną od 8.— do 8·60 złr.; białą od 8·— do 8·50 złr.; żyto piękne od 7·40 do 7·70 złr.; poślednie od 7·10 do 7·50 złr.; jęczmień piękny od 7·50 do 7·75 złr.; pośledni od 6·80 do 7·20 złr.; owies od 6.90 do 7·15 złr.; groch od 8·75 do 11·— złr.; fasolę od 9.— do 12·— złr.; kukurudzę od —·— do —·— złr.; proso od 7·— do 7·50 złr. jagły od 12·— do 13·50 złr.; tatarkę od 7·75 do 8·— złr.; rzepak od 12·25 do 12·70 złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr.; białą od —·— do —·— złr.; wykę od —·— do —·— złr.

Nafta. *N. Reforma* pisze: Petersburgska gazeta giełdowa doniosła, iż Kraków zostanie oświetlonym począwszy od dnia 1 listopada 1884 naftą kaukazką, i że gmina zawarła już w tym względzie umowę z firmą Nobla. — Wiadomość ta jest prostą spekulacją giełdową — o nafcie kaukazkiej bowiem, która przy 15 stopniach mrozu już się zamienia w rodzaj galarety, a przeto u nas do oświetlenia ulic użytą być nie może — nie było nawet mowy. Sekcja ekonomiczna Rady miejskiej miała wybór tylko między różnemi ofertami przedsiębiorców wszystkich i wybrała tę, która i taniością i jakością stwierdzoną przez rzeczoznawcę, zajmowała pierwsze miejsce. Układów żadnych z firmą Nobla nie było.

Dyspozycja obiadowa

na poniedziałek 17. listopada.

Obiad droższy. Flaczki z parmezanem. Rosół z parzonemi kluseczkami. Polędwica na dziko z włoskim makaranem. Krem śmietankowy.

Obiad tańszy. Zupa perłowa. Pieczeń wieprzowa z kapustą. Sztrudel z jabłkami,

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 16. listopada. Przedstawienie popołudniowe „Dom otwarty“ komedja w 3 aktach M. Bałuckiego, zaś wieczorem „Dzwony z Corneville“ opera komiczna w 4 aktach Planquetta.

Lwów, z Izby handlowej, 15. listopada. 1884

Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	271 25	274 25
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	196 —	200 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 proc. w. a.	98 25	99 25
„ „ „ 4 „ „	91 50	93 —
„ „ „ 5 „ „ okresowe	98 25	99 25
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 70	87 70
Banku kraj. 4½% w. a. los. w 51 l.	91 —	92 —
Banku hyp. galic. 6 „ w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 5 „ w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 5 „ 10 proc	99 10	100 10
Listy dłużne za 100 złr.		
Gal. Zakł. kr. włość 6% w. a. w likwid.	58 —	60 —
„ „ „ „ 5% „ „	58 —	60 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 proc. m. k.	101 25	102 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 80	91 80
Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 75
Dukat cesarski	5 70	5 80
Napoleondor	9 69	9 79
Półimperjał	9 98	10 08
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 24½	1 26½
100 marek niemieckich	59 80	60 55

Wiedeń dnia 15. listopada 1884. (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	51 50	51 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	296 50	297 —
Akcje Anglobanku na 120 złr.	106 —	105 80
Unionbank za 100 zł.	88 50	88 75
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	272 50	272 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	147 20	147 40
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	179 75	179 50
Akcje kolei państwowej	303 30	300 80
Akcje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	198 50	197 50
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	167 —	167 25
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	124 20	124 —
Obligacje węg. w złocie	105 75	105 75
Akcje kolei węg. zachodniej	181 15	181 —
Cisańskie losy	116 20	115 80
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 25	21 25
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	93 70	93 85
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	105 50	105 75
Rosyjski rubel papierowy	1 2515	1 25¾
Losy premjowe węg. na 100 zł.	116 50	116 50
Usposobienie: osłabione.		
Wiedeń d. 15. listopada 1884 (godz. 5 m. 30 wieczorem).		
Akcje kredytowe	294 60	294 50
Akcja kolei Karola Ludwika	272 25	271 50
Renta papierowa	81 30	00 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 —	101 —
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleondory	9 74	9 73½
Usposobienie:		
Berlin, d. 15. listopada 1884. (godz. 5 m. 30 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	209 20	208 80
Akcje austr. kredytowe	488 50	491 —
Akcje kolei Karola Ludwika	—	— —
Austrjackie banknoty	166 60	166 80

Telegramy targowe z dn. 15. listopada

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 8·20—9·— złr. żyto — — złr. Okowita 29 75—. 29 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 8.28—.30— zł., rzepak —·— zł. Berlin pszenica 155·— m., żyto — m., okowita 44.— m., olej rzepakowy 51·— zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 45·10 franków olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 15. listopada: 13·75 do 14·—. Brema. 7·20 do -.—Hamburg: 7.60 na październik 7·50·—na październik-grudzień 7·65. Antwerpja: na październik 19·—. Newy-York: 7·¾. Filadelfja 7·¾.

Przyjechali d. 14. listopada

Hotel ŹORZA. T. hr. Stadnicki z Wiednia, M. baron Błażowski z Nowosiółek, A. Rakowski z Polski, E. Bremlis z Pragi, F. Roth ze Szwajcarji.

Hotel EUROPEJSKI. I. Gniewosz z Rosji, H. Rodakowski z Bortnik, N. Grudman z Wiednia.

Hotel ANGIELSKI. W. hr. Olizar z Lackiego, L. Berski z Telmanowy, Z. Dobrowolski ze Stupnicy, Dr. A. Bieńczewski z Drohobycza, O. Salamon ze Starego-miasta, K. Kurek z Rudek.

Hotel LANGA. S. Bańkowski z Rohatyna, I. Gotzki z Wiednia, H. I. Thaler z Czerniowiec.

Fabryka w Wiedniu:
R DITMAR
uprz. z. fabryka lamp i wyrobów ... chIII. Erdberger Strasse 23—27.

Fabryka w Warszawie:
firma:
Warszawska fabryka lamp
R. Ditmara ul. Chłodna 4'.



Rysunki na żądanie gratis.

Skład fabryczny
R. DITMARA
we Lwowie

pl. Marjacki l. 9. i ul. Sobieskiego l. 1.

Ogromny wybór w gustownych i dokładnie wykonanych fasonach

lamp naftowych i pająków,

„Gigant“ słoneczne palniki

w sile światła od 50 do 130 świec.

„R. DITMARA niewybuchowy petrol“ (nafta)

tylko u mnie do nabycia

i „R. Ditmara oliwa do lamp poprawnych (Moderateur)“

w najlepszym i niezrównanym gatunku.

Znak fabryczny.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych

oraz

handel materjałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie

poleca

na sezon zimowy i do użycia domowego

Wałeczki elastyczne i kit do zaopatrywania okien i drzwi.
Podeszwy korkowe, konopne i filcowe.
Uniwersalne **smarowidło** nieprzemakalne do butów.
Smarowidło podeszwochronne.
Tran rybi do skór.
Oliwę do jedzenia, smarowania maszyn i do świecenia.
Czernidło (szwarc) do butów.
Apreturę do konserwowania skó y.
Lakier do bucików czarny, złoty, mieniący się.
Lakier politurowy i do zapuszczania podłóg.
Masę woskową do zapuszczania podłóg.
Wosk w cegiełkach i naturalny do nacierania podłogi.
Szczotki do froterowania podłogi, do zamiatania, ręczne zmiataczki, do butów, sukien, szkieł lampowych, kobierców, włosów, zębów i ryżowe, do mycia podłogi i naczyń kuchennych.
Trzepaczki piórowe, włosiane i trzcinowe, do dywanów.
Rogóżki żelazne, słomiane, konopiane, z łyczka kokosowego i manila, szczotki do przedpokoju.
Miotełki ryżowe do czyszczenia sukien i dywanów.

Skórki irchowe do mycia powozów, mebli obrazów, okien, luster, szkła, porcelany naczyń metalowych i instrumentów.
Pomadę i proszek do czyszczenia wszelkich metali.
Szmirgel w proszku i papier szmirglowy do czyszczenia noży.
Czernidło do czyszczenia kuchni i pieców żelaznych.
Benzynę do wywabiania plam i prania rękawiczek.
Gąbki do mycia, różnej wielkości.
Mydło i soda do prania, mydełka i perfumerje.
Krochmal pszenny, ryżowy ibrylantowy.
Gumę arabską i boraks.
Farbki do bielizny, korzeń mydlany i Quillaja.
Farby do farbowania materji i jedwabiów.
Atrament do znaczenia bielizny i do pisania.
Pióra stalowe, rączki, ołówki i
Farby do stampiglij, w różnych kolorach.
Gumę arabską i kauczuk rozpuszczone.
Kit do szkła i porcelany.
Lak do pieczętowania i smołkę do butelek.
Szpagat, sznury do rolet i wieszania bielizny.
Knotki do lamp nocnych.
Zapałki szwedzkie, salonowe i woskowe.
Stoczki woskowe i świeczki na drzewko.
Trociczki, papier i kadzidło królewskie.

Przyrządy do malowania i rysowania.

Farby tuszowe, akwarelowe w guziczkach i laseczkach.
Farby akwarelowe w tubkach i muszelkach.
„ do malowania porcelany.
„ olejne w tubkach, do robót artystycznych.
Środki do retuszowania.
Oleje i werniksy do robót artystycznych.
Płótno malarskie, sztalugi, pendzle; palety i wszelkie inne przybory do malowania i rysowania.

Artykuły piwniczne.

Korki do butelek i kapsle,
Smołka do lakowania butelek.
Maszynki do korkowania i do mycia flaszek.
Korkociągi rozmaite.
Pipy do beczek.
Kiszki gumowe do ściągania wina.
Karuk rybi i gelatynę do klarowania wina.

Wszystko po najtańszych cenach. — Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczyła na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Z początkiem roku 1885 we własnym domu, Rynek l. 38.

Pudr książęcy
biały różowy i żółtawy.

Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi jakiemi został wyszczególniony najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększania twarzy.

Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 zł., z łabędzikiem 1·50 ct.

Różowy i żółty, mniejsze 70 ct. wieksze 1·20 ct. z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.

Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie.

— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.

Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.

Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum

J. IHNATOWICZA

przy ul. Kopernika Nr. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu pana Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach. (410)

KALENDARZ

kartkowy polski
na rok 1885

opuścił prasę.

Skład główny w handlu

Seyfartha & Dydyńskiego

we Lwowie przy placu Marjackim.

Cena egzemplarza 50 ct. z przesyłką pocz. franco 75 ct.

IZYDORA OSTROWSKA

uczennica p. Friderici Jakowickiej, primadonny opery medjolańskiej i p. Passy Cornetty-primadonny opery wiedeńskie, udziela lekcji

SPIEWU SOLOWEGO

mieszka przy ul. **Halickiej** l. 26
[483) I. piętro

Kilku zdolnych
robotników stolarskich

(Vorarbeiter)

umiejących rysować

znajdą stałe zajęcie

(z płacą tygodniową od 10 do 12 zł.) w fabryce

BRACI WCZELAK

we Lwowie. [518]

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

poleca

KAWY

pod nazwiskiem **„Siriusz“** we Lwowie polecane

1 kilo takiej kawy . . . zł. 1·50
na prowincji 4¾ kilo . . zł. 7·20

Opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju. [396]

Pod nazwiskiem „Siriusz“ sprzedawana kawa nie potrzebuje ani pobytu 9 letniego w Ameryce, ani protekcji osobliwszej taniości dla publiczności; jest to gatunek kawy, który u mnie bez wszelkiej protekcji o 10 ct. mniej kosztuje.

Ostrzeżenie przed naśladowaniem firmy „Siriusz“ jest bez podstawy, ponieważ firma tworzy imię i nazwisko

---

Ciągle świeże

KWICZOŁY

JARZĄBKI i KUROPATWY

zaś na poprzednie 6cio dniowe zamówienia, dostarczamy

BAŻANTY

również i świeże ŁOSOSIE.

WINA stare tokajkie reńskie francuskie i szampańskie, z najsławniejszych piwnic i różnorodne delikatesy polecają

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ

we Lwowie, w rynku.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Mężczyzna kawaler w wieku lat 32, właściciel realności i handlu korzennego poszukuje towarzyszki życia panienkę młodą w wieku lat do 24 lub wdowę bezdzietną w tym wieku, któraby posiadała majątku najmniej 5 tysięcy złr. w. a. Za dyskrecję ręczy się słowem honoru. Listy frankowane wraz z fotografiami uprasza się nadsyłać do Administracji Kurjera pod adresą: Szczęście. (1262)

Żenić chce się

50 letni wdowiec bezdzietny, chrześcianin, zupełnie zdrów: dobrze zakonserwowany, zarządca dóbr a zarazem **właściciel** realności miejskich. z panną lub wdową 20. do 30. letnią z uczciwej familji, gospodarną, zdrową, przyjemnej powierzchności i łagodnego usposobienia. Na posag nie koniecznie się reflektuje; główny warunek zaś zamiłowanie do pobytu wiejskiego. Dyskrecję gwarantuje się. Dokładne własnoręcznie napisane oferty jeżeli możliwie z załączeniem fotografii odbiera z przyjaźni pan dr. Adolf Kohn w Podwołoczyskach. [1237]

Prawdziwe styryjskie jabłka (Maschanzgeraepfel) sprzedają się w rynku i w hotelu Krakowskim. [1259]

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4.

Ważne dla fotografów. Operator — retuszer uzdolniony, poszukuje kondycji w Galicji lub zagranicą. Listy uprasza nadsyłać pod adresą: M. T. C. 49 do Adm. „Kur. Lwow". (1260)

Ludwina Miączyńska udziela lekcji tańców. Stosownie do życzenia, lekcje zbiorowe dla pań i panów jakoteż godziny osobne tak w domach prywatnych, jakoteż w własnem mieszkaniu, ulica Pańska l. 13. I. piętro. (1256)

W restauracji Pfinka zamieniono dn. 11 b. m. kapelusz z marką „J. Nemeth Wien" na kapelusz Habiga. Zgłosić się do Adm „Kurjera Lwow".

Szukający zajęcia.

Samoistny gospodarz lasowy praktycznie i teoretycznie gruntownie wykształcony, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje samoistnej posady od 1. kwietnia 1885. Łaskawe zlecenia pod adresem „Samoistny gospodarz lasowy" poste restante Mikulińce. (1254)

Osoba młoda znająca się doskonale na gospodarstwie wiejskiem, życzy sobie objąć zarząd domu; może to być u wdowca, kawalera i księdza; również zajęłaby się troskliwie wychowaniem dzieci. Adres: C. Z. 55 poste restante Lwow. [1263]

Kupno i sprzedaż.

Za mierną cenę są do sprzedania następujące dzieła: Dwa t. Ernesta Wahrhofer „Wandbuch für den polit. Verwaltungsdie ust". Pięknie oprawny i illustrowany „Pan Tadeusz" Mickiewicza, takżei illustr. W. Pola „Mohort" w pysznej oprawie, „Antologja poetów polskich," dwa roczniki „Kłosów z r. 1881. i 82 i wiele innych. Bliższa wiadomość u p. generałowej S. ul. Sobieskiego l. 34 w parterze. [1266]

Fortepian Schweighofera (ojca) prawie nowy, para wielkich luster w złotych ramach i inne rzeczy, są do sprzedania. Bliższa wiadomość przy ul. Ormiańskiej l. 35. II. piętro.

W Dobromilu są do sprzedania **dwa domy** mieszkalne murowane, dobrze utrzymane, jeden o 5 pokojach i 2 kuchniach, drugi o 4 pokojach i kuchni, ze stajnią, komórkami i ogrodem warzywnym i owocowym, razem lub osobno. Wiadomość udzieli D.r W. Grabowski w Jarosławiu lub R. Hauzer w Dobromilu. (1261)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen
[162) ul. Wałowa l. 19.

Mieszkania i sklepy.

1 pokój z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. [1205)

1 pokój frontowy, jest do wynajęcia przy ul. Ormiańskiej l. 35. na II piętrze.

1 pokój frontowy, kawalerski zaraz do wynajęcia ul. Halicka l. 54 na dole. (1247)

1 wielki pokój frontowy jest zaraz do wynajęcia w gmachu teatralnym, na III. piętrze pod nr. 68 nad kawiarnią teatralną. (1257]

2 pokoje umeblowane z kuchnią przy ulicy Brajerowskiej l. 899 st. zaraz do najęcia. (123·)

2 pokoje z kuchnią i dwoma wychodami na 1. piętrze zaraz do wynajęcia. ul. Pańska l. 9. [1220]

4 pokoje i kuchnia do najęcia na pół roku od 1 grudnia 1884 do 2 czerwca 1885 za 250 złr. w domu pod l. 1. przy placu Akademickim. Bliższa wiadomość u stróża. (1258)

5 pokoi, przedpokój, kuchnia alkierz i t. d. na I. piętrze do wynajęcia przy ul. Piekarskiej l. 12. a. (1251]

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6 pokojach, które się da podzielić na 4 i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7.

Stajnia wspólna na konie wraz z wozownią na powóz zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej liczba 29. w parterze na prawo. (1202)

Prywatna korespondencja.

„Odpowiedź"

Numer pierwszy, drugi, trzeci dobrze znany. — Pierwszy Filut — drugi luby — a trzeci kochany. — Temu więc co słowa kreśli o „miłości" „niebie": — Że ciebie kocham nad wszystko — wiecznie tylko ciebie". [1264) ...ylka

Wydawca: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego".